

Adelka

Historia z Dupy



BookEdit

Adelka
Historia z Dupy

BookEdit

OŚWIADCZENIE

Wszelkie postaci i wydarzenia przedstawione w tej książce są fikcyjne. Niniejsza publikacja jest wyłącznie wizją autorki i nie ma na celu odzwierciedlenia rzeczywistości.

Wszelkie podobieństwo do rzeczywistych osób, żyjących lub zmarłych, jest całkowicie przypadkowe.

Wstęp

Historia z Dupy nie wydarzyła się naprawdę, choć wiem, że mogła się zdarzyć. Antropomorfizacja zwierząt to zabieg celowy, by swobodniej przedstawić tę trudną opowieść. I choć wiem, że zezwierzęcenie ludzi w tym przypadku obraźliwe jest dla wielu gatunków zwierząt, to istota człowieka w moim rozumieniu mija się absolutnie ze spotkanymi tutaj zachowaniami i morale opisanymi i przedstawionymi.

Obawiałam się zatem, że przede mną są łącie obce emocje, do których do tej pory żywiłam wstręt i których się obawiałam. W głębi duszy i w głębi serca nie chciałam żywić ich do ludzi. Wierzę idealistycznie, że człowiek rodzi się i umiera dobry. Wolę więc przedstawić tę historię w sposób, który ją nieco złagodzi, choć do łagodności jej daleko...

Przedmowa

Fabryka Czekoladek, czy też Kurwidolek – jak miała w zwyczaju nazywać ją najpiękniejsza istota, jaką w życiu spotkałam, o uśmiechu tak rozbijającym i oczach tak dużych i radosnych, że trudno było od nich oderwać wzrok – rozpościerała się w turkusowej dolinie czterech fal zarzeczy, w nadmorskiej okolicy, niedaleko leśnego kurortu.

W dolinie panował ład i spokój. Dla jednych była domem, dla innych wyłącznie pracą, jednak w rzeczywistości stanowiła małe państwo otoczone przez inne, w świecie zmiennym i dynamicznym, w świecie, w którym panowały spory oraz małe i duże wojny. Fabrykę Czekoladek pilnowały silne i nastawione na obronę istoty zwierzęce. Były to niedźwiedzie wyposażone w sprzęt bojowy, lamparty w butach biegowych i tygrysy, strzegące wolności i równości wszystkich członków Czekoladowego Kurwidolka.

Mrówki zjawiały się już o 6:00 rano. Żywiłowo, jedna po drugiej, pędziły do aparatu wybijającego godzinę i rejestrując swój czas pracy, przedziutko biegly do swojego stanowiska. Nie musiały zastanawiać się nad tym, co dzisiejszego dnia będą wykonywały, bo o tym decydowały mrówki żołnierze wyższego szczebla, wyposażone w specjalnie w tym celu planujące komputery.

W dolinie swój zawodowy byt przeżywało wiele gatunków różnych zwierząt – zaczynając od owadów, poprzez ptaki i płazy, a kończąc na

stworzeniach, którym tylko z wyglądu blisko było do człowieka, choć wtedy jeszcze nikt o nim nie słyszał. Bo była to epoka wolna od ludzkich stworzeń, tym samym wolna od nienawiści, brzydoty, intryg i zawiści. Wszystkie zwierzęta знаły swoje miejsce, nikomu nie był obojętny los fabryki. Dla wszystkich była ona ważna, a dla wielu stała się miejscem rozwoju, inspiracji i stawiania celów wyższych niż tylko „być i wykonać”.



Fabryka Czekoladek stała na straży pokoju doliny. Wielu wizjonerów stawiało przed nią cel tworzenia i współtworzenia całego systemu obronności w sąsiadujących rejonach. Najlepsi inżynierowie spośród wszystkich w dolinie szympanсів, makaków czy delfinów tworzyli i testowali nowe rozwiązania zarówno na lądzie, jak i w powietrzu i wodach, często rezygnując z życia prywatnego. Poświęcali swój czas i zaangażowanie, wyrażając w ten sposób szacunek dla nowej idei. Kurwidolek natomiast

pod wodzą swojego króla stwarzał wszystkim gromadom bezpieczny byt o nieprzerwanej ciągłości ponad 70 lat.

Król był dobry. Nagradzał za wysiłek, ale nie ganił za błędy. Wiele mrówek nazywało go ojcem, za którym tęskniły. Papugi stroiły swe pióra i prostowały kręgosłupy, kiedy go mijały. Był poważnym lwem z nienaganną grzywą i głębokim spojrzeniem. Jego ciemne, błyszczące onyxem oczy pełne były łagodności i zrozumienia. Żadne zwierzę, nawet owady, się go nie obawiało. Większość darzyła go szacunkiem. Jego promienny uśmiech napawał optymizmem, żarty wysokich lotów rozluźniały spory, a spokój i zaufanie pobudzały chęci do działania.

Łania pojawiła się w fabryce na początku wiosny. Była smukła. Jej racice przyozdabiały szpilki, które jeszcze bardziej wysmuklały już i tak długie z natury nogi i napinały umięśnione łydki. Była w dobrym wieku, miała doświadczenie i wykształcenie, a z jej zielonych wiosennych oczu, położonych niezbyt głęboko pod rudą grzywką padał blask i empatia do tych, którzy zaznali krzywdy.

To właśnie o niej jest ta historia. O samicy obudowanej ceglanym murem, by nie zdradzić swojej prawdziwej twarzy, o Łani zakochanej w Czekoladowym Kurwidolku, o jeleniowej, która pokochała Osła. O jej emocjach w depresji oraz o tym, jak straciła wszystko i upadła, by na końcu wstać na równe, piękne nogi i zacząć żyć.

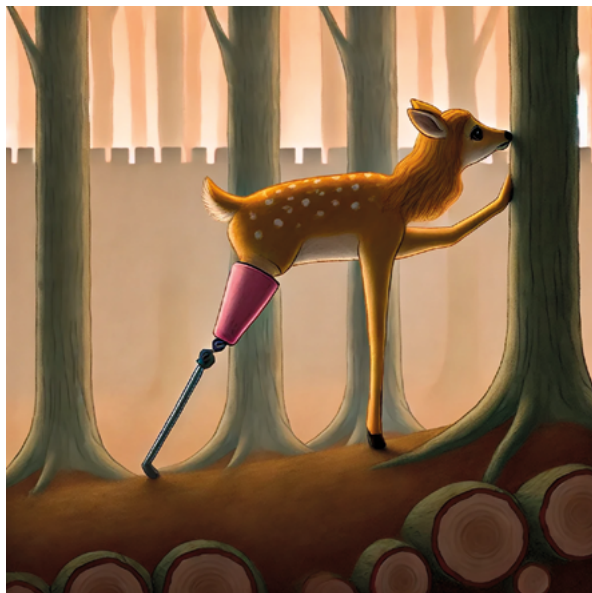


ROZDZIAŁ 1

Łania

Łania urodziła się w domu pełnym kłamstwa, przemocy i manipulacji. Gorycz chmielu mieszała się z mocą ziemniaka i zbóż. Przed przemocą potrafiła uciekać, ale manipulacji uczyła się do końca swojego pierwszego życia. Nie zdążyła się jej nauczyć i poddała się tuż przed śmiercią.

Dzieciństwo pozbawiło ją czterech najważniejszych filarów. Wraz z utratą każdego z nich traciła również swoje nogi. Nie mogąc się utrzymać, łamała je, a wszyscy wszak wiedzą, że złamana kończyna parzystokopytnych wiąże się z jej amputacją.



Któregoś dnia, przechadzając się po domowym lesie, złamała pierwszą nogę. Matka zapłakała. Ścisnęła swoimi kopytami jej niezbyt silne uda, a wspierająca znachorka szybko odrąbała nogę tuż ponad kolaniem. Bez jednej nogi da się żyć. Bez poczucia bezpieczeństwa da się żyć. Tylko jakość tego życia jest trudniejsza do zniesienia, szczególnie dla dziecka. W kolejnych latach uczy to, że polegać możesz wyłącznie na sobie, mała istotko o zielonych oczach i pięknych blond lokach. Te loki dopiero potem, w dorosłym życiu, wyprostowały się i nabrały rudego koloru.

Kilka lat później Łania zachorowała. Jej choroba sprawiła, że była inna od rówieśników. Wymagała też więcej uwagi i delikatności, których w niebezpiecznym domowym lesie przecież nie zaznała. Odrzucono ją w domu i w zagrodzie. Inne sarnie dzieci śmiały się z jej tykających, migoczących oczu albo udawały, że jej nie widzą. Starła się zwrócić ich uwagę, pozwalając innym się wykorzystywać dla chwilowego poczucia przynależności.

Wszystko na nic. Straciła możliwość budowania więzi, była samotna i smutna. Wciąż szukała wzorców, ale nawet kiedy okazywało się, że je odnajdywała, nie pozwalano jej przy nich zostać. Takim miejscem było Zalesie, gdzie mieszkała dziewczynka – równie piękna Sarninka, która polubiła Łanię i czasem nawet zapraszała ją do swojego domu.

Mama Sarninki przygotowywała szarlotkę oraz czekoladowy budyń i uśmiechając się, częstowała dziewczynki. Nie wiedziała, że Łania nie lubi czekoladowego budyniu. W ogóle nie lubi budyniu. Jednak ze strachu przed kolejnym odrzuceniem zjadała go ze smakiem i dziękowała za poczęstunek.

Łani nie wolno było odmawiać, musiała być grzeczna. Łania była miła. Łania nie mogła narzekać ani się skarżyć. Łania musiała przestrzegać zasad. Zasady były chwiejne i często się zmieniały, musiała więc za nimi nadążać. Dynamika zdarzeń wprowadzała jej życie w kolejne piekło. Piekło było tajemnicą. Łania musiała żyć z tajemnicą. Łania była tajemnicą. Pręgi były tajemnicą. Łzy były tajemnicą. Wszystko po to, by w dorosłym życiu znowu stać się tajemnicą i przetrwać w tym sekrecie lata.

Któregoś deszczowego dnia, wracając z Zalesia, Łania się potknęła. Złamała drugą nogę w dniu, kiedy stało się jasne, że nie przynależy do nikogo i do niczego. Tym razem mama Łani nie zapłakała. Zamknęła dziewczynkę w pokoju i zawołała znachorkę. Łani też brakowało łez, a ból fizyczny, którego doświadczała prawie codziennie, nie był już czymś, czego nie można wytrzymać. Siedziała więc cichutko skulona na wysuszonej stercie trawy, jeszcze niedawno tętniącej życiodajną zielenią. Siedziała w strachu, czekając na wyrok, który mimo że niepisany – dawno zapadł. Wraz z utratą drugiego filaru młoda sarna straciła drugą nogę.

Umiejętności poruszania się na dwóch nogach Łania uczyła się z zapalem. Najpierw, opierając ciało o drzewa, ćwiczyła utrzymanie równowagi, a potem powoli, jak na szczudłach, unosząc wysoko głowę,

wyruszyła w dalszą drogę swojego życia. Las był spokojny, jednak cztery ściany jej domu przypominały, że spokój jest tylko marzeniem albo opcją. Takich opcji było wiele, nie mogła z nich jednak korzystać, bo nie była jeszcze w słusznym wieku, by móc odejść.

Każdego więc dnia, pokonując przeszkody z nieustającą wolą przetrwania, Łania żyła. Łania przeżywała. Każdego dnia przypominano jej, że nie jest ani dobra, ani piękna, ani wyjątkowa. Łania była gorsza. Gorsza od rodzeństwa w stadzie, gorsza od rówieśników. Nie nadawała się do pomocy w pracach stada, nie nadawała się do zabaw ani nawet dyskusji. Prócz Sarninki z Zalesia nie miała nikogo, kto pochyliłby się nad nią, pożałował i przytulił.

Teoretycznie rozwijała się prawidłowo. Tylko często sikała nocą. Tylko często dostawała krwotoków z nosa. Tylko często chorowała. Tylko często nie spała, bo nocą budził ją ojciec. Tylko często miała problemy z koncentracją. Tylko często była zmęczona.

Między nocą a dniem zmagала się z trudem pogodzenia dysfunkcyjnej rodziny. Ratowała ją, jak mogła. Ratowała matkę przed ciężką ręką ojca i siostrę przed razami matki. Tylko sama nie miała jak i dokąd uciekać. Miała wszak dwie niezgrabne, posiniaczone od upadków nogi. Często traciła przytomność, obijając się i raniąc jeszcze bardziej. Choroba była okrutna i znęcała się nad nią. Jej codzienne bohaterstwo nie było doceniane. Była do niczego. Niepotrzebnie się urodziła. W dniu, w którym dowiedziała się, że jest nic niewarta i nie dorasta do pięt innym dzieciom, poczuła nad kolanem swojej trzeciej nogi uporczywy ból.

Ból rozrastał się i rozrastał, aż rozrósł się do niewyobrażanych rozmiarów. Był czarny, zadymiony i pusty. Stał w końcu przed Łanią i zmusił ją do wydania przeraźliwego krzyku, a potem z impetem wpelził w nią przez otwarte usta i zabierając jej powietrze, wślizgnął się w jej

ciało, z rozmachem wpadając w kość kończyny. Tam nadał się, roześmiał śmiechem starej wiedźmy i rozsadził nogę powyżej kolana, pozostawiając wolno dyndający kikut. Tracąc swą wartość i godząc się z brakiem uznania wobec siebie, Łania straciła trzeci filar równowagi. Przyjęła za prawdę, że nic nie znaczy i niczego nie osiągnie.



Tak jak na jednej nodze nie da się swobodnie przejść, tak marzenia i cele w poczuciu braku bezpieczeństwa i akceptacji oraz bez wsparcia nie są możliwe do zrealizowania.

Wraz z utratą trzeciej kończyny marzenia o byciu artystą i grze na deskach Teatru Leśnego przed nietuzinkową publiką i w towarzystwie takich osobliwości, jak sławny i ceniony szczur, rozplynęły się we mgle wspomnień. Bez marzeń Łania gasła. Każdego następnego dnia stawała się coraz słabsza i bardziej przezroczysta. W jej oczach, gdzieś na dnie,

tiła się jeszcze iskierka nadziei, ale konała za każdym razem, kiedy zerkła na swoje trzy niezgrabne kikuty. Uśmiechała się niepewnie, patrząc na niewyraźne lustrzane odbicie i szukając w nim potwierdzenia, że wszystko się jeszcze może zdarzyć i zmienić, a gorzej być nie może. Może. Łania pograżyła się w smutku. Jej usta śmiały się do innych sarnich dzieci, chichotała głośno, by nie psuć im dobrej zabawy, ale w oczach można było zobaczyć rozpacz na chwiejnych nogach, a w duszy – krzyk tej rozpaczliwej usłyszeć.



Ostatniego dnia dzieciństwa Łania pograżona we śnie straciła czwartą nogę. Odpadła wysuszona. Odpadła zupełnie bezboleśnie nieco powyżej kolana. Tego dnia Łania umarła po raz pierwszy.

Copyright for the Text © Adelka 2024

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Magdalena Ceglarz

Korekta: Erato

Ilustracje: wygenerowane przez AI

Projekt okładki: Dawid Duszka

DTP: Graph-Sign

BookEdit

tel.: 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.com/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl/

BookEdit

ISBN 978-83-68032-76-5

Ta opowieść przenosi nas w świat pełen emocji, bolesnych doświadczeń i trudnych wyborów. To historia Łanny — samicy, która musi zmierzyć się z cieniami przeszłości, traumą dzieciństwa, mobbingiem w pracy oraz wyniszczającą depresją. Poprzez metaforyczny świat zwierząt autorka wprowadza nas w codzienne zmagania z bólem, poczuciem niespełnienia i wewnętrznym rozdarciem.

To opowieść o cierpieniu, ale i o niesamowitej sile, która pozwala na powolne odnajdywanie drogi do siebie, uzdrowienia i odzyskania kontroli nad własnym życiem. Historia Łanny jest głosem dla wszystkich, którzy mierzą się z trudnymi doświadczeniami – przypomina, że nawet w najciemniejszych chwilach, zawsze istnieje szansa na odrodzenie.